

(Gazzetta dello Sport - F.M.Ricci) Ambicja, troska o relacje, bliskość, praca, pasja. W Sewilli był "Monchim", w Rzymie jest "Dyrektorem", jednak on sam się nie zmienił, jego podejście do świata jest takie same. "To powód, który popchnął mnie do wyboru Romy. Gdy poinformowałem przyjaciół i rodzinę, że mogę tutaj przyjść, pierwszą rzeczą, którą mi powiedzieli, było "Jesteś szalony?". Nie, nie jestem. Wybrałem Romę, gdyż czułem i te pierwsze sześć miesięcy przyznały mi rację, że tutaj mogę być Monchim".

Co to oznacza?

- Oznacza posiadanie ścisłych relacji z szatnią, dla przykładu. Jestem dyrektorem sportowym, który kocha być blisko graczy i trenera, kontakt pomaga w poznawaniu ludzi. To kluczowe, gdyż często niepowodzenie piłkarza jest związane ze smutkiem czy niezadowoleniem. Jeśli nie jesteś blisko niego, nie zdajesz sobie z tego sprawy. Przebywam bardzo dużo w szatni, nie robię to jako szpieg, ale dlatego, że mi się podoba. Jadam śniadania, jeżdżę autobusem, przebywam z drużyną. Zdałem sobie sprawę, że robię coś niezwykłego, gdy zakładam garnitur. To samo tyczy się Di Francesco: cały czas wchodzę go jego gabinetu i nie jest tak, że umawiamy się na rozmowy. Dla mnie nie podlega to negocjacjom, jeśli bym tak nie robił, nie byłbym Monchim. W ten sposób czuję, że jestem częścią drużyny.

Zacytowałeś trenera...

- Są ludzie, których nigdy nie uda ci się sklasyfikować i inni, których zrozumiesz od razu. Eusebio należy do tej drugiej kategorii: należy do tych, którzy nigdy niczego nie kryją, nie kłamią. Nigdy nie sprzedał mi czegoś, czego nie mógł mi dać. Podkreślę trzy walory: znajomość Romy, intensywność pracy, spojrzenie zawsze skierowane w oczy. Jeśli ma powiedzieć coś negatywnego graczowi, mówi ot, ale zawsze we właściwy sposób.

Przybyłeś i musiałeś powiedzieć Tottiemu, co ma robić po zakończeniu kariery...

- Nigdy nie wyobrażałem sobie, że relacje z nim będą od początku tak bliskie, szczególnie biorąc pod uwagę, że nie przyszedłem, aby podarować mu samochód, ale powiedzieć "do widzenia i dziękuję". Mogło się wydarzyć wszystko, a poszło świetnie. I zrobił więcej on niż ja. Od 1 do 10 dam w naszych relacjach 11. Spotkałem osobę bliską, przywiązaną. Po 27 latach chodzenia tą samą drogą nie łatwo jest dokonać zmiany. Klub był inteligentny, że dał mu przestrzeń i niezbędny czas.

Serie A jest aż tak daleko od europejskiej elity?

- W przeszłości straciła nieco dystansu do Anglii i Hiszpanii, ale różnica nie jest tak duża i dystans się zmniejsza. W naszej grupie są mistrz Anglii i Atletico, z dwoma finałami Ligi Mistrzów w ostatnich czterech latach: na czele jest Roma. Napoli, mimo

porażki, było blisko City. Dalej jest Juve, które w Europie walczy z największymi. Na poziomie taktycznym włoska piłka jest na prowadzeniu. Być może brakuje trochę jakości, ale ta przyjdzie i dystans zostanie zniwelowany.

Włochy mogą być ambitne w Lidze Mistrzów?

- Jasne. Teraz dominują drużyny angielskie, ale aby znaleźć ich występ w wielkim finale, trzeba się cofnąć daleko w czasie. Z kolei Juve zagrało tam dwa razy w ostatnich trzech latach. Włoska piłka jest blisko najlepszych. I pojedziecie na Mundial.

Kto jest faworytem w Lidze Mistrzów?

- Powiem, że Barcelona, nie jestem przekonany na sto procent. Mocni są Anglicy, szczególnie City, ale nie mogę zapominać o PSG.

City i Napoli są zespołami, które gają najlepszą piłkę w Europie?

- Jest też Barcelona. Dalej musimy znaleźć zrozumienie odnośnie tego co masz na myśli przez dobrą grę. Jeden wynik 0-0 może być tak samo piękny jak 5-4. Zespół, który potrafi się bronić podoba mi się tak samo jak ten, który potrafi atakować.

Już stałeś się Włochem. Bilans 6 miesięcy?

- Wiedzieliśmy, że to będzie szczególny sezon. Wiedziałem już od pierwszego dnia, że Spalletti, który wykonał wielką pracę, odejdzie. Potem odeszli gracze jak Salah, Ruediger, Paredes i zakończyła się kariera najlepszego piłkarza w historii. Podsumowując, wielu nowych ludzi, wraz z dyrektorem sportowym, który nie jest Włochem. Perspektywy były skomplikowane, teraz możemy być bardzo zadowoleni. Jednak trzeba być ambitnym i oczekiwać coraz więcej. Trzeba znaleźć wewnętrzną stabilność, ekonomiczną i sportową, aby nie musieć sprzedawać graczy, a także zewnętrzną: aspirować do bycia regularnie zespołem z elity, we Włoszech i Europie. Powiedzmy, że Atletico Madryt jest pięknym przykładem. Może tak być, że trzeba cały czas sprzedawać graczy, ale bez strachu: tak jak zdarzyło się w Seville, sprzedaże, jeśli były, byłyby robione, aby zachować pozycję, nie się osłabić. Kibice powinni za tym podążać, ale tylko jeśli uzyskamy wyniki: nie przychodzą na stadion, aby kibicować budżetowi. Jeśli zamknę sezon z 45 mln na plusie, ale nic nie wygram, kibic nie będzie zadowolony. Jestem tutaj, aby wygrać.

Zatem mówisz o scudetto...

- Jeśli nie dasz marchewki, osioł się nie poruszy. Dlaczego nie można mówić o scudetto? Jesteśmy mocni, mamy prawo próbować. Wystartowaliśmy ze stratą, ale krok po kroku wchodzimy na poziom Napoli, Juve i Interu. Jesteśmy w budowie, ale finał będzie piękny.

Nie wspominałeś o Lazio.

- Nie mogę wymienić wszystkich jako kandydatów do końcowej wygranej.

A Milan? Dokonał poważnych inwestycji...

- Tak jak Roma, jest w budowie. Byłoby niewłaściwym przyklejać etykietę faworyta do drużyny, która jest budowana, mimo że wydała tak dużo.

Roma generuje wielki entuzjazm.

- Tutaj trzeba odkryć istnienie szarości. Niemożliwym jest, że po jednej wygranej w lidze już wygrałeś, a po porażce z Napoli jesteśmy skazani na czwarte miejsce. Niemożliwym jest stawianie barier przeciwko entuzjazmowi ludzi, jednak musimy być zdolni do spowalniania, bycie przesadnie zadowolonym nie robi dobrze. Trzeba znaleźć odcień szarości.

Jakie masz zdanie o Juve?

- Model do naśladowania, zarówno klub jak i zespół. Po Calciopoli rozpoczęli długą i precyzyjnie nakreśloną drogę: nie ma żadnego przypadku w sześciu wygranych mistrzostwach z rzędu i dwóch finałach Ligi Mistrzów, to nagroda za wielką pracę. Nie trzeba się bać w oddawaniu im tego, co zrobili.

Immobile, którego chciałeś w Seville, gra świetnie, podczas gdy w Hiszpanii niczego nie dokonał...

- Jak również w Dortmundzie. Ciro potrzebuje formy gry, której nie odnalazł ani w Hiszpanii, ani w Niemczech. Podobał mi się i byłem pewien, że spisie się dobrze. Jednego dnia zadzwonił do mnie i Emerygo i powiedział jedną piękną rzecz, szczerą: "Nie mogę przekazywać na boisku pewności siebie, gdyż jej nie mam". Gracze, aby ją mieć, potrzebują wielu rzeczy, na boisku i poza nim.

Kolarov jest świetnym zakupem w relacji ceny i wydajności. Inne zakupy mają większe problemy z pokazaniem się...

- Bilans robi się na koniec. Jeśli byśmy zrobili bilans Daniego Alvesa po pierwszych 6 czy 12 miesiącach, zostałby wrzucony do Gwadalquivir. Pozyskaliśmy ośmiu graczy: czy jestem zadowolony w stu procentach? Nie. Czy mam zaufanie? Tak. Ideą było wzmocnienie kadry, zaoferowanie trenerowi alternatyw, których nie miał. Podstawowa jedenastka Romy to wszystko gracze reprezentacji narodowych, niełatwo jest znaleźć coś lepszego. Jednak można poprawić konkurencję. Jesteśmy drugim zespołem pod względem rotacji, mamy świetną pozycję w klasyfikacji Ligi Mistrzów i we Włoszech.

Jak ustawić Schicka?

- Chcieliśmy lewonożnego skrzydłowego, aby zastąpić Salaha. Rzuciliśmy wszystko na Mahrez, który nie przyszedł, bo nie chcieli go sprzedać. To nie moja wymówka, powiedzieli też "nie" Barcelonie. Po tym jak nie udało się z Mahrezem, powiedzieliśmy sobie "Lepiej jest pozyskać lewonożnego skrzydłowego za wszelką cenę, mimo że nie jesteśmy do niego przekonani i mamy wewnętrzne rozwiązania czy też spróbować pozyskać Schicka, który nie jest dokładnym profilem gracza, którego szukamy, ale inwestycją dla klubu?". Rezygnacja z Schicka z powodów taktycznych byłaby błędem. Dyrektor sportowy musi stać w połowie między trenerem i klubem.

W styczniu spróbujecie ponownie z Mahrezem?

- W styczniu niczego nie zrobimy. Naszymi zakupami muszą być poprawa Defrela i Undera, przybycie Schicka i powrót Emersona.

Zmieniłbyś mercato?

- Bez wątplenia. Skróciłbym styczniowe okno do 15 dni i zamknąłbym dużo wcześniej letnią sesję. Jeśli weźmiemy statystykę wydajności piłkarzy pozyskanych między 24 a 31 sierpnia, według mnie 60-70% tych transferów nie funkcjonuje. Bowiem nie mają czasu na zaadoptowanie się, aklimatyzację, treningi. Zamknąłbym sesję 31 lipca.

Dasz nam wyjaśnienie wszystkich tych urazów?

- Mamy problem, ale nie możemy bać się o tym mówić, musimy znaleźć drogę, która doprowadzi do poprawy. Mamy tutaj wielkich profesjonalistów i rozwiązaniem nie jest zmiana ludzi, co często jest pierwszym ruchem, ale zmiana paru szczegółów. Możemy zmienić godzinę śniadania, ale nie możemy zmienić kelnerów.

Gdybyś miał wybrać gracza z włoskiej ligi, nie z Romy, kogo być wziął?

- Dybalę, najbardziej decydującego gracza w Serie A.

A najlepszy w Europie?

- Leo Messi. Jest kluczowy ze względu na regularność, mecz po meczu. Cristiano Ronaldo jest kluczowy w określonych sytuacjach, Messi zawsze.

Czego brakuje ci najbardziej?

- Rodziny i przyjaciół. Jednak wszystko czego mi brakuje, daje mi Roma. Jestem szczęśliwy.

Teraz nie pozostaje nic innego jak nauczyć Romy kochania szarości...

Autor: abruzzo